

# Marta Szymczyk

---

## Pornografia – problem etyczny?

---

Etyka 40, 182-186

---

2007

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Mimo wielu uproszczeń i dość publicystycznego charakteru książka Singera warta jest polecenia. Na uwagę filozofów zasługuje szczególnie jej część poświęcona próbie obalenia rozpowszechnionego przekonania, że mamy jakieś szczególne zobowiązania moralne wobec rodaków. Problem ten wydaje się istotny zwłaszcza w Polsce, gdzie szczególne zobowiązania wobec członków naszej wspólnoty politycznej nie są w publicznym dyskursie nawet podawane w wątpliwość, a egoizm narodowy przedstawiany jest wyłącznie jako postawa moralnie chwalebna.

Tomasz Żuradzki  
Uniwersytet Jagielloński

## Pornografia — problem etyczny?

Ruwen Ogien, *Penser la pornographie*,  
PUF, Paris 2003, s. 176.

Książka Ruwena Ogiena jest dziełem wyjątkowym — pokazuje, jak można spojrzeć chłodnym okiem na gorący, kontrowersyjny temat. Autor daleki jest od snucia apoteozy hedonizmu; to, co go interesuje, to raczej rzetelna filozoficzna analiza problemu. Ogien odziewa się od sporów historycznych czy antropologicznych, pokazując ich zasadniczą niekonkluzywność. Tylko w niewielkim stopniu interesuje go to, czy jesteśmy w stanie stworzyć adekwatną definicję pornografii; to, co wydaje mu się ważne, to raczej analiza samego dyskursu związanego z problemem.

Ruwen Ogien, jako myśliciel wychowany w tradycji filozofii analitycznej, w jasny i przystępny sposób pokazuje nieścisłości i nieporozumienia, które narosły wokół tego tematu. Zwraca uwagę na fakt, że wielu filozofów, ulegając *panice moralnej*, nie odważyło się przeprowadzić swoich rozumowań do końca i wyciągnąć z nich nasuwających się (choć często kontrowersyjnych) wniosków. Ogien nie zamierza podążać ich śladem, książka *Penser la pornographie* jest wyrazem tego postanowienia. Jest ona odważna, niezwykle konsekwentna, a czasem nawet szokująca i kontrowersyjna.

Pornografia, choć często bywa przedmiotem zacieklej i gorących sporów, jako temat refleksji moralnej cały czas nie jest dość dobrze opracowana. Nie ma zgody, co do tego, co można określić mianem „pornograficzne” (czy marzenia albo wspomnienia mogą być pornograficzne?), kto jest odbiorcą pornografii, a wreszcie brakuje porozumienia w kwestii tak podstawowej jak ta, czym jest sama pornografia oraz jak ją zdefiniować.

Taki stan rzeczy sprzyja spiętrzeniu się interesujących paradoksów. Autor zastanawia się, dlaczego w krajach demokratycznych wiek dojrzałości seksualnej nie idzie w parze z przyzwoleniem na korzystanie z materiałów pornograficznych. Dlaczego nastolatek, mający mniej niż 18 lat, jest według prawa dostatecznie dorosły, aby podlegać odpowiedzialności karnej za popełnione przestępstwa, ale jednocześnie nie na tyle dojrzały, aby oglądać filmy pornograficzne?

Inne problemy, jakie stawia Ogien, to pytania o to, jakie argumenty przemawiają za deprecjonowaniem pornografii? Czy możemy rozróżnić „dobrą” (tj. kreatywną, uwzględ-

nijającą praktyki mniejszości seksualnych) i „złą” pornografię (mizoginiczną, wulgarną)? Wreszcie pyta, jak ustalić (i czy w ogóle to zadanie jest wykonalne) linię demarkacyjną między tym, co erotyczne, a tym, co pornograficzne?

Ogien twierdzi, że podział na to, co erotyczne, pornograficzne, czy też po prostu na to, co jest materiałem o charakterze seksualnym, może być uzasadniany jedynie racjami estetycznymi, prawnymi, politycznymi czy też społecznymi, ale w żadnym razie nie może być uzasadniany racjami moralnymi. Według autora różnica między tym, co pornograficzne, a tym, co erotyczne, nie jest różnicą deskryptywną (obydwa fenomeny odnoszą się do tej samej rzeczy), ale raczej różnicą dotyczącą ocen i emocjonalnego stosunku do przedmiotu osoby, która chce dokonywać tych dystynkcji. To, co erotyczne, jest **odbierane** zazwyczaj jako „pozytywne”, a to, co pornograficzne jako „negatywne”. Nie chodzi zatem o rzeczywistą różnicę moralną, ale o pewne rozbieżności w subiektywnej ocenie, odbiorze tych dwóch fenomenów. Toteż zdaniem Ogiena można argumentować, że skoro uznaje się, że to, co erotyczne nie pociąga za sobą problemów moralnych, to w gruncie rzeczy nie mamy również podstaw, aby uznać, że to co pornograficzne takie problemy stawia. Fakt, iż to, co pornograficzne jest **odbierane** jako negatywne nie upoważnia nas do stwierdzenia, iż jest ono niemoralne. Taka postawa jest zgodna z zasadami *etyki minimalistycznej*, której autor jest zwolennikiem.

Dzieło Ogiena byłoby zupełnie niezrozumiałe (i na pewno bardzo bulwersujące), gdyby nie zostały na samym początku wyjawione założenia, które są fundamentem całej koncepcji autora. Są to trzy zasady, na których opiera się *etyka minimalistyczna*:

(1) założenie o neutralności względem esencjalistycznych koncepcji dobra, a więc takich, które w imię pewnych racji metafizycznych uznają za akceptowalne etycznie tylko pewne, ściśle określone postawy, zachowania czy też wartości. Autor twierdzi, iż żadna szczególna koncepcja dobra (na przykład seksualnego) nie jest bardziej uprzywilejowana w stosunku do jakiejś innej.

(2) założenie negatywne, mówiące o unikaniu szkodenia innym (chodzi o szkody zarówno fizyczne, jak i psychiczne). To, co może powodować szkody innym, z punktu widzenia koncepcji Ogiena jest nieetyczne.

(3) założenie pozytywne, głoszące, iż należy przyznawać taką samą wartość interesom i głosowi każdego.

W myśl *etyki minimalistycznej*, stroniącej od wszelkich form moralizmu, nie ma żadnego moralnego powodu do potępiania pornografii. Autor idzie nawet dalej w swoich rozważaniach, pytając, czy nie jest tak, iż mamy wręcz *prawo* do pornografii, ufundowane na prawie do osobistej ekspresji, do informacji, do wolności wyrazu artystycznego? Pomimo iż już w samym terminie *pornografia* zawarty jest pewien opis (z greckiego *porne* — prostytutka, *graphein* — pisać), analiza tego słowa nie daje nam odpowiedzi na pytanie, czym pornografia jest. Co jest jej przedmiotem? Jakie są jej granice? Ponieważ żadna definicja nie wydaje się zadowalająca, Ogien stoi na stanowisku, że być może lepszą taktyką rozjaśniającą to pojęcie byłoby stworzenie pewnej listy obiektów, do których może się odnosić przymiotnik „pornograficzny”. Ogien podkreśla, iż w dyskursie o pornografii w zależności od środowiska zwraca się uwagę na odmienne aspekty problemu. We Francji centralną kwestią jest ochrona młodych przed pornografią, a w Stanach Zjednoczonych — poniżenie i degradacja kobiet.

Pornografia jest zdefiniowana w USA jako prezentacja poniżenia seksualnego kobiety, jako redukcja kobiety do części jej ciała (to samo dotyczy prezentowania mężczyzn).

Koncepcja zaproponowana przez amerykańskie feministki nie odnosi się w żaden sposób do wątpliwego kryterium intencji autora czy też przewidywanych reakcji publiczności. W przypadku definicji zaproponowanej we Francji przez CSA (Conseil Supérieur de l'Audiovisuel) u podstaw tego, co pornograficzne, musi leżeć intencja wzbudzenia u odbiorców podniecenia seksualnego.

Jednym z argumentów mających wskazywać na moralne zło pornografii jest teza, że przyczynia się ona do wzrostu agresji. Rozstrzygnięcie tego argumentu zależy od badań empirycznych. Można postawić następujące hipotezy, mówiące o korelacji pornografii i przemocy:

(1) efekt negatywny: istnieje wyraźna koincydencja między korzystaniem z materiałów pornograficznych a wzrostem przestępstw na tle seksualnym. Użytkownicy takich materiałów mają tendencję do zachowań agresywnych (mechanizm *imitacji*).

(2) efekt neutralny: nie ma żadnej znaczącej korelacji między konsumowaniem pornografii a wzrostem agresji i przestępstw na tle seksualnym.

(3) efekt pozytywny: kontakt z pornografią przyczynia się do zmniejszenia agresji seksualnej (mechanizm *katharsis*).

Niestety wyniki prac różnych komisji prowadzących badania na temat wpływu pornografii nie są zbieżne. Według komisji powołanej w 1967 w USA przez prezydenta Johnsona nie ma wyraźnej korelacji między pornografią a wzrostem zachowań agresywnych. Stwierdzono, że pornografia ma działanie kataraktyczne, pozwala rozładować negatywne emocje związane ze sferą seksualną. Jednakże Komisja Meese'a powołana w 1984 stwierdza coś zupełnie przeciwnego — mianowicie, że prawdziwa jest hipoteza (1).

Badania empiryczne dotyczące pornografii nastrożają wiele problemów zarówno normatywnych, jak i epistemologicznych. Po pierwsze, wynik badań empirycznych często zależy od teoretycznego nastawienia badaczy, a więc od przyjętego w danym środowisku paradygmatu. To właśnie był powód, dla którego wyżej wymienione komisje doszły do przeciwnych wniosków. Pierwsza komisja była zorientowana na teorię *katharsis*, druga zaś była bardziej przychylna teorii *imitacji*. Po drugie, co wydaje się problemem jeszcze bardziej zasadniczym niż pierwszy, nasze nastawienie filozoficzne często decyduje o tym, czy w ogóle przyznamy jakąś istotną wagę badaniom empirycznym.

Trzeba zauważyć, że badania empiryczne nigdy nie mogą dostarczyć rozstrzygnięć moralnych, normatywnych. Takie rozstrzygnięcia są możliwe dopiero po dokonaniu interpretacji danych naukowych. Czy z faktu, że pewne dzieła, powiedzmy literackie, mogą mieć na niektórych negatywny, kryminogenny wpływ, w sposób oczywisty wynika, że należy zakazać ich czytania? Czy należy zakazać czytania Koranu tylko dlatego, że w imię tej świętej księgi pewni radykałowie dokonują zamachów?

Ciągle nie ma badań empirycznych rozstrzygających kwestię wpływu pornografii na wzrost przestępczości. Jaką zatem przyjąć postawę? Czy aprobować pornografię, dlatego że nie ma mocnych dowodów na to, iż jest *szkodliwa*, czy wręcz przeciwnie: strzec się jej, ponieważ nie ma *jeszcze* dostatecznie mocnych dowodów na to, że jest ona *nieszkodliwa*? W takiej sytuacji decyzja, jaką podejmiemy, zawsze będzie wyrazem pewnego osobistego, arbitralnego rozstrzygnięcia. Ruwen Ogien skłania się ku pierwszemu rozwiązaniu. W kolejnym rozdziale autor odrzuca koronny argument przeciwników pornografii. Jest to argument o proweniencji metafizycznej, głoszący, że produkcja i dystrybucja pornografii oraz korzystanie z niej jest uderzeniem w „ludzką godność” oraz rodzajem uprzedmio-

towania człowieka. Ogien stwierdza, że teza ta leży poza zainteresowaniami zwolennika *etyki minimalistycznej*, gdyż w wyraźny sposób faworyzuje pewną wyróżnioną koncepcję dobra i ma ewidentnie *moralistyczny* charakter. Argument o „godności ludzkiej” nie powinien wpływać na decyzje polityczne i legislacyjne, gdyż państwo demokratyczne musi zachowywać neutralność względem przekonań religijnych, jak i metafizycznych.

Z kolei kwestia „degradacji ludzkiego ciała”, „uprzedmiotowienia”, „dehumanizacji” stawia nas głównie przed problemami natury metodologicznej. Kto jest właściwie degradowany, sprowadzany do roli przedmiotu? Aktorzy? Osoby oglądające materiały pornograficzne? Pewna koncepcja seksualności? Pewna koncepcja człowieka? Jeśli zapytamy, co jest złego w tak zwanej „dehumanizacji”, to znów dochodzimy do pewnej uprzywilejowanej, esencjalistycznej koncepcji człowieka, która z założenia jest odrzucana przez zwolenników *etyki minimalistycznej*.

Kolejnym problemem jest to, co to w ogóle znaczy „uprzedmiotawiać”? Nawet jeśli pornografia uprzedmiotawia człowieka, to czy jest to dostateczna racja, aby ją dezaprobować? Konsekwencją takiej postawy musiałyby być odrzucenie wielu dzieł artystycznych: fotografii, filmów, literatury. Jeśli pornografia miałaby stanowić zagrożenie dla jej użytkowników, to należy zadać pytanie, jakiego rodzaju negatywne konsekwencje mogłyby powodować. Czy chodzi o zagrożenie zdrowia? O negatywny wpływ na psychikę? Czy też raczej o konsekwencje ideologiczne (pornografia jako burzycielka pewnej koncepcji ludzkiej seksualności)?

Ogien zwraca uwagę na ciekawy fakt. Jeśli ktoś twierdzi, że pornografia przedstawia fałszywą wizję ludzkiej seksualności, podaje argument natury ideologicznej, a nie, jak mogłoby się wydawać, psychologicznej. Największą szkodą, jaką możemy wyrządzić młodym, jest utrudnienie im dostępu do informacji, do edukacji, jak również do źródeł mogących zaspokoić ich ciekawość. Dlaczego mielibyśmy patologizować, kryminalizować potrzeby młodych? W społeczeństwie demokratycznym kierującym się zasadami *etyki minimalistycznej* nie ma powodów, aby wykluczać materiały pornograficzne jako możliwą pomoc w zaspokojeniu ciekawości.

Książka Ogienna, wydana w serii *Questions d'éthique*, wpisuje się w dyskusję wokół wspólnych problemów moralnych. Dogłębna analiza problemu pozwala spojrzeć na pornografię jako na przedmiot godny zainteresowania filozofa, a nie tylko jak na sensację bulwarowej prasy.

Ogien posługuje się bardzo dobrym warszatem. Pomimo iż snuje niezwykle erudycyjne rozważania, jego styl nigdy nie traci na lekkości i jasności. Co więcej, jego książka jest doskonałą szkołą rzetelnego filozofowania, tj. takiego, które chce unikać argumentów *moralistycznych* i *ideologicznych*.

*Penser la pornographie* ma jednak pewne wady. Jedną z nich jest to, że autor zajmuje wyraźnie przychylną postawę wobec pornografii. Rażąco jest to, jak dużą wagę niekiedy przyznaje się wątpliwej jakości argumentom. Czy zaspokojenie ciekawości młodych jest dobrym argumentem na rzecz pornografii? Jeśli tak, to konsekwentnie należałoby przyzwolić młodzieży na swobodnie korzystanie również z innych rzeczy, pozwalających zaspokoić ich ciekawość, np. z twardych narkotyków. Czy rzeczywiście ci, dla których kontakt z pornografią jest przeżyciem traumatycznym, powinni być zachęceni do jej konsumpcji w ramach oswojania się z tym, co wprawdzie nieprzyjemnie, ale nieuchronne w naszym życiu (jak śmierć

czy przemoc)? Czy kontakt z pornografią jest tak samo nieunikniony, jak nieunikniona jest śmierć czy przemoc? Czy rzeczywiście materiały pornograficzne są najlepszym źródłem zaspokajania głodu informacji na temat ludzkiej seksualności? Nawet jeśli miałyby tak być, to jaką treść informacyjną niesie ze sobą zdjęcie niekompletnie ubranej kobiety?

Pomimo tych (nielicznych w gruncie rzeczy) słabości, książka Ruwena Ogiena, autora niezbyt znanego w Polsce, zasługuje na uwagę nie tylko etyków i filozofów, ale każdego, kto interesuje się zagadnieniami etyki stosowanej.

Marta Szymczyk  
Uniwersytet Warszawski

## Myślenie mniej boli

Hannah Arendt, *Odpowiedzialność i władza sądenia*, przeł. Wojciech Madej i Mieczysław Godyń, Prószyński i S-ka, Warszawa 2006, s. 326.

*Odpowiedzialność i władza sądenia* jest zbiorem nieopublikowanych dotąd esejów Hanny Arendt. Praca jest owocem pracy naukowców amerykańskich, wspierających projekt wydania pism niemieckiej filozofki. Zawiera eseje z ostatnich dziesięciu lat życia myślicielki i stanowi pierwszą część tego projektu. Tematyką wiodącą tomu są zagadnienia z etyki, filozofii polityki, filozofii prawa oraz dziedzin pozafilozoficznych, takich jak historia, politologia, socjologia czy psychologia. Dziedziny pozafilozoficzne oraz znaczące wydarzenia historii XX wieku, takie jak procesy sądowe zbrodniarzy hitlerowskich (głównie proces Eichmanna), wojna w Wietnamie i problem rasizmu w Stanach Zjednoczonych, stały się dla Arendt impulsem nie tylko do podjęcia problemów *stricte* filozoficznych, ale również do przemyślenia na nowo dotychczasowej myśli moralnej. W omawianych esejach autorka podjęła się analizy i rekonstrukcji pojęć z etyki i filozofii.

Książka została podzielona na dwie części — *Odpowiedzialność i Władzę sądenia. Prolog* oraz *Powracającą falę*. Arendt wygłosiła w ostatnim roku swego życia, dlatego te dwa teksty otwierają i zamykają zbiór. Pierwszy jest swego rodzaju zapowiedzią przemyśleń na temat odpowiedzialności i roli jednostki, drugi zaś stanowi refleksję nad trudną przeszłością, która wciąż jeszcze nie doczekała się osądzenia. Eseje ułożone są w kolejności chronologicznej, za wyjątkiem *Refleksji na temat Little Rock* (jest to jedyny tekst sprzed *Eichmanna w Jerozolimie*). Szczególnie warto przyjrzeć się części zatytułowanej *Odpowiedzialność*, gdyż jest ona bardziej refleksyjna, a *Władzę sądenia* można potraktować jako dostarczającą przemyśleń w oparciu o konkretne przykłady wydarzeń powojennych.

Kluczowym tekstem dla całego zbioru jest, wydany po raz pierwszy w całości, esej *Kilka zagadnień z filozofii moralnej*. Pada w nim charakterystyczna dla Arendt teza o dwukrotnym kryzysie moralności — nie tylko w czasach nazizmu, ale i zaraz po wojnie, w trakcie procesu zbrodniarzy hitlerowskich. Jest to swoista polemika z tradycją platońsko-kantowską.